Nr 151. Kraków, Środa 2. Kwietnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 5; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburg, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Finale czy introdukcya?

Kraków, 2 kwietnia.

Zaczyna być gorąco. Anioł pokoju, którego maklerzy giełdowi już — już trzymali za nogę, zatrzepotał białemi skrzydłami i wyrywa się siłą mocą z rączek niekoniecznie najczystszych, aby odlecieć daleko od tej Europy z jej reunionami nieudolnych ambasadorów, z jej obłudą, fałszem i niepohamowaną zawiścią a chciwością...

Polityka hr. Berchtolda doprowadzona została do absurdu rychlej, niż można się było spodziewać. Nie chciał powiedzieć twardego słowa w październiku, kiedy byłoby ono z pewnością usłyszane i wysłuchane, nie chciał postawić Rosyi jasnego „aut-aut" i doprowadził dzisiaj do tego, że jego królewska mość Nikita drwi sobie nie tylko z not austryackich, ale nawet z „kroków" europejskich. Cała Europa zrobiła krok celem wstrzymania oblężenia Skutari. A król Nikita schował sobie krok do kieszeni i zaczął na nowo tem mocniej Tarabosz bombardować. Kiedy zaś wziął trzy najsilniejsze forty na nim, kiedy upewnił się, że dni twierdzy tureckiej są policzone, wyjął „krok" europejski z kieszeni i obejrzawszy go pogardliwie, odpowiedział, że mięszanie się Europy do jego spraw jest naruszeniem — neutralności...

Już piąty dzień Europa rozpędza się do — demonstracyi flotowej przeciw Czarnogórze i Serbii i ciągle jeszcze rozpędzić się nie może. Europa dała sobie mandat tylko na demonstracyę i na blokadę wybrzeży czarnogórskich. Są to najoczywistsze kpiny. Co mianowicie będą tam blokowały dumne panceniki angielskie i austryackie. Czy „przechodzony" jacht króla Nikity, który mu ongiś car rosyjski podarował?

Austrya ma świadomość, że oto ostatnia karta, na której opiera się jeszcze jej już nie „prestige", ale przyszłość na Bałkanach, może być lada dzień, lada godzina przybita atutem bezwzględności króla Nikity i pana Pasicza, za którymi stoi Rosya i Francya. Czy jednak znajdzie siłę, aby z tej świadomości wysnuć jedyny praktyczny wniosek? Wątpimy.

Już przed miesiącem wypowiedzieliśmy przypuszczenie, że Austrya odda Ipek, Diakowę i Prizren dobrowolnie, a Skutari wezmą jej z pod wysokiej ręki. Tak właśnie dzieje się teraz. — **Austrya ma uchwałę Europy, a Serbowie mają Durazzo, Czarnogóra — Skutari.**

Takie są skutki polityki sześciomiesięcznej p. Berchtolda i tych sfer wiedeńskich i madyarskich, które ją popierały. Główny organ pacyfistów wiedeńskich „N. Fr. Presse" dowodziła przecie, że żołnierze austryaccy nie mogą iść do boju z okrzykiem „Hoch Ipek!" Pytamy się, czy chętniej pójdą oni na ogień armat serbskich i czarnogórskich z okrzykiem „Hoch Skutari!"

A jednak ten sam organ, który w ciągu długich miesięcy zimowych rozpłaszczał się jak bibułka cygaretowa przed Rosyą, który wydawał żałosne jęki na samą wzmiankę o możliwości jakiegoś porachunku z caratem, dzisiaj dmie w surmy bojowe i bredzi o jakiejś pięści austryackiej, która ma spaść rzekomo na plecy czarnogórskiego Nikity.

Zaiste jest to tyle mądre, ile szlachetne. Bo to przecie nie o Czarnogórę chodzi, ale ciągle o tę samą Rosyę. Potrzeba uderzyć na Warszawę i Brześć Litewski, aby uwolnić Skutari i opróżnić z Serbów Durazzo. Kto tego nie chce wiedzieć, lub nie może uczynić, niechaj lepiej nie wyprawia niepotrzebnych hałasów.

Sprawa stoi tam, gdzie stała we wrześniu, z tą tylko małą różnicą, że wówczas była jeszcze Turcya, a Austryi się bano. Dzisiaj zaś Turcyi nie ma, a Austryi się nie boją...

Wierny jej sojusznik — Niemcy, który na wschodnich wodach morza Śródziemnego ma co najmniej siedm pancerników i krążowników, „myśli" i „myśli", czy przyłączyć się do Austryi pod Antivari. I wreszcie wysyła tam mały „Breslau", ten sam, który zluzował w swoim czasie „Panterę" w Agadirze... Zły omen, bardzo zły.

Niemcy zostawiają Austryę w szłychu. Słowa Bethmanna-Hollwega, że „wir werden fechten", okazują się dalekiemi od prawdy. A tymczasem rozzuchwalenie nacyonalizmu rosyjskiego rośnie nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Dzieją się niesłychane rzeczy. Duma obnosi na barkach dyplomatów bułgarskich.

Prezydent Dumy dyryguje śpiewami dziękczynnymi z powodu upadku Adryanopola. Duma uchwala interpelacyę przeciw rządowi za to, że nie dopuścił do zdemolowania ambasady austryackiej na ul. Mochowej w Petersburgu. Towarzystwo słowiańskie śle rezolucyę za rezolucyą do cara i Sazonowa, apelując do ich serc rosyjskich. A prasa w niebywałych dotąd paroksyzmach woła codzień: Austrya oto wróg, zgniećmy go dzisiaj, zgniećmy go zaraz, bo teraz najlepszy czas! Izwolski ma wrócić na miejsce Sazonowa. Czy w Wiedniu rozumieją co to znaczy? I jakim sposobem dzieje się, że widzą tam tylko czarnogórską myszołówkę, a nie widzą stada rosyjskich jastrzębi?

Awantura skutaryjska jest albo finale albo uwerturą, albo kończy się tu w sposób tragikomiczny obrona „życiowych interesów Austryi", albo też zaczyna się ona dopiero. Dodajmy od razu, że zapóźno! Co to jest właściwie, my nie wiemy. W każdem innem państwie, nawet w Boliwii i Paragwaju, było by to jasnem i niewątpliwem, ale nie w Austryi, gdzieśmy już tyle dziwów oglądali.

Bo zaiste zaczynać dzisiaj to, czego się nie uczyniło przed pół rokiem, ważyć się na wojnę dwufrontową dzisiaj, kiedy koalicya bałkańska ma już ręce swobodne, a świeżo zaprawne, kiedy Rumunia zdążyła już dostatecznie rozczarować się co do skuteczności austryackiej przyjaźni i opieki, kiedy się zrujnowało własne życie gospodarcze i do gruntu „zdemobilizowało" własną opinię publiczną, to krok zgoła nadzwyczajny. Trudno też przypuścić, aby został zrobiony. Prawdopodobniejszem jest, że Czarnogóra weźmie Skutari, a Serbowie zostaną w Durazzo, w którem przecie kąpał się raz car Duszan...

Spóźniona demonstracya.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 kwietnia.

Demonstracya flotowa w Antivari rozpocznie się dzisiaj, chociaż nie może już mieć — jak się zdaje — żadnego znaczenia praktycznego. Rosya długiemi rokowaniami tak odwlekła rozpoczęcie demonstracyi, że przychodzi ona zapóźno. Albowiem według zgodnych doniesień położenie Skutari jest rozpaczliwe i należy się liczyć każdej chwili z upadkiem tej twierdzy.

Przez to sytuacya jeszcze bardziej się zaostrzyła i grozi nadzwyczajnemi komplikacyami. Nietylko bowiem Czarnogóra, ale także i Serbia dała wbrew oczekiwaniom odpowiedź odmowną na wszystkie żądania mocarstw: odstąpienie od oblężenia Skutari, zaniechanie operacyj wojennych na terytoryum przyszłej Albanii, wycofanie wojsk z tych terytoryów, wydanie zarządzeń dla ochrony wolności religijnej katolików i muzułmanów w Albanii i wolny wyjazd ludności cywilnej ze Skutari. Wszystkie te żądania zostały przez Serbię i Czarnogórę odrzucone, a Serbia nawet wbrew przyrzeczeniom bierze czynny udział w obecnym szturmie generalnym na Skutari. To też wszystkie dzienniki wskazują na dwulicową grę Rosyi, albowiem nie ulega wątpliwości, że z powodu zachowania się posła rosyjskiego w Belgradzie Hartwiga, Serbia w ostatniej chwili znowu zmieniła front.

W demonstracyi flotowej — jak wiadomo — wezmą udział: Austrya, Anglia, Włochy i Niemcy. Najliczniejszą będzie eskadra austryacka, stojąca pod komendą kontradmirała Maksymiliana Njegovana, która składa się z trzech okrętów bojowych: „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand" (dowódca kapitan Oskar Hanza), „Radetzky" (dowódca kapitan bar. Hohenberg), „Zriny" (dowódca kapitan bar. Alfred Kudelka); dalej z dwóch krążowników opancerzonych: „St. Georg" (dowódca kapitan Catinelli) i „Cesarz Karol VI" (dowódca kapitan Mecenseffy). Oba krążowniki stoją pod komendą kontradmirała Pawła Fiedlera. Dalej należy do tej eskadry jeden mniejszy krążownik, trzy torpedowce, kilka kontrtorpedowców i łodzi podwodnych.

Eskadra angielska składa się z kilku krążowników, tak samo eskadra włoska. Niemcy wysłały tylko mały krążownik „Wrocław".

Kierownictwo demonstracyi obejmie najstarszy rangą admirał.

Austryackie okręty wojenne, wysłane do Antivari, należą do największych poza dreadnoughtami. Mają przeciętnie długość 130 do 150 metrów i pojemność około 15.000 ton, a siłę 20.000 koni. Pancerze mają grubość 230 do 250 milimetrów. Wszystkie okręty zaopatrzone są w ciężkie działa. Załoga okrętów składa się z około 3000 ludzi, z których część może być wysadzona na ląd. Gdyby okazała się potrzeba rozszerzenia akcyi przeciw Czarnogórze, wysłane będą na okrętach transportowych osobne oddziały wojska.

Wczoraj wieczorem odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Berchtolda długa narada, w której wzięli udział wyżsi oficerowie marynarki i armi. Jest bowiem prawdopodobnem, że akcya austryacka będzie o wiele szersza, aniżeli uchwalono na konferencyi ambasadorów w Londynie demonstracya flotowa i Austrya ewentualnie zmuszona będzie rozpocząć operacye wojenne przeciw Czarnogórze i Serbii, gdyby Czarnogóra nie odstąpiła od oblężenia Skutari, lub gdyby po upadku Skutari Czarnogórcy nie chcieli opuścić tej twierdzy. Nie jest jednak wykluczonem, że operacye wojenne Austryi zwrócą się także przeciw Serbii, donoszą bowiem, że Serbia w razie upadku Skutari zamierza osiedlić się na stałe w Durazzo i nie opuścić tego miasta, mimo uchwały konferencyi ambasadorów w Londynie. Wobec tego obawiają się, że demonstracya flotowa może doprowadzić do bardzo wielkich komplikacyj ze względu na to, że Austrya zdecydowana jest w razie potrzeby działała na własną rękę i przekroczyć ramy mandatu uchwalonego w Londynie.

Sprawa reformy wyborczej.

[Wrogowie reformy wyborczej przy robocie. — Podolacy i Wszechpolacy przeciw solidarności narodowej. — Sejmiki relacyjne].

Organy bloku wszechpodolskiego występują bardzo stanowczo przeciw temu, aby zbierające się dziś Koło sejmowe mogło wogóle próbować rozstrzygnąć pozytywnie kwestyę reformy wyborczej i użyć swego autorytetu przeciw wichrzeniom i knowaniom tej wschodnio-galicyjskiej reakcyi.

„Gazeta Narodowa", przypuszczając, że większość Koła sejmowego zechce przeprowadzić uchwałę, ustanawiającą obowiązek solidarności narodowej w sprawie reformy wyborczej, z góry zastrzega się przeciw temu, argumentując w ten sposób:

„Naczelnicy stronnictw blokowych nie zastosowali się do uchwał sejmowego Koła poselskiego, przenieśli rokowania w sprawie reformy wyborczej do Wiednia, naruszyli kompromis z r. 1910 i dziś, gdy złamali solidarność legalnie ustanowioną, nie mają prawa apelować do innych, aby poddawali się pod jakąś solidarność uzurpowaną.

„Koło polskie w sprawie reformy wyborczej trzeba było zwołać przed konferencyami wiedeńskiemi, aby określiło granice, do jakich można pójść wobec Rusinów, tudzież warunki, od których ustępstwa muszą być zależne. Ale zwołanie Koła polskiego dopiero dziś, po zawarciu przez blokową większość, a pod auspicyami rządu, układu z Rusinami i spisaniu różnych z niego protokołów, po przyznaniu Rusinom różnych rzeczy, które oni już oburącz uchwycili i już dziś uważają za swój stan posiadania, robi wrażenie musztardy po obiedzie i ma wszelkie cechy środka taktycznego, któryby miał tylko zatkać usta „malkontentom" i odebrać swobodę działania tym „niewygodnym" stronnictwom, które zostały przy konferencyach wiedeńskich zignorowane. — Ma wszelkie cechy środka, który ma stworzyć opozycyę przeciw reformie ze strony tych, którzy walczą przeciw samozwańczym postanowieniom blokowo-rządowo-ruskim, a w obronie zasady jednozgodności strony polskiej wobec strony ruskiej.

„Oktrojować sobie przez Koło polskie nic nie damy. Nawet prawica sejmowa nie była w stanie uchwalić solidarnego głosowania za reformą, lecz pozostawiła swobodę głosowania — a gdyby próbowała zmajoryzować swych członków, toby się w tej chwili rozpadła; klasycznym dowodem wczorajsza znakomita mowa JE. hr. Leona Pinińskiego w Tarnopolu. Tem mniej więc nie można nakazać solidarnego głosowania za reformą (a tem mniej zakazać uchylania się od głosowania) przez uchwałę Koła sejmowego. Los reformy wyborczej w Sejmie będzie zależny od decyzyi poszczególnych klubów, względnie jednostek, stojących poza klubami, ale nie od uchwał Koła, których lepiej wcale nie próbować przeprowadzać, bo szkoda czasu i przykrości".

Drugi organ bloku wszechpolskiego — „Słowo Polskie" nie mniej energicznie występuje przeciw Kołu sejmowemu i solidarności narodowej. W artykule wczorajszym pisze ono między innemi:

Zwołuje się Koło, aby wolę, aby sumienie posłów niezależnych skrępować wolą przemożną pp. Lea, Stapińskiego, Bobrzyńskiego...

Kiedyśmy się tylekrotnie domagali, aby nie prowadzić konszachtów z Rusinami w Wiedniu tajnie, aby zanim się Rusinom obieca jakiekolwiek koncesye, naprzód opinii Koła sejmowego zasięgnąć — blok te nasze żądania pomijał stale milczeniem. A gdy się zrzadka Koło sejmowe zebrało, zagadywano je jałowemi dyskusyami, byle nie dopuścić do rzeczowej na niem dyskusyi w sprawie reformy wyborczej. Tajono się przed krajem, przed społeczeństwem, przed Kołem sejmowem, przed prezesami stronnictw sejmowych nawet w cieniu ministrów-gwarantów z ukraińcami samowolnie spiskować.

A teraz dopiero po niewczasie zwołuje się Koło sejmowe, aby je przed „faktami dokonanemi" postawić i wymuszoną w ten sposób odeń uchwałą skrępować wolę tych, co się spiskom z ukraińcami opierają.

— Sejmiki relacyjne zwoływane przez podolaków i wszechpolaków celem wymuszania na posłach zrzekania się mandatów lub absentowania się przy trzeciem czytaniu projektu nowej ordynacyi wyborczej, odbywają się dalej.

W sobotę odbył się taki sejmik w Przemyślu pod przewodnictwem ks. Wład. Sapiehy z Krasiczyna. Przybyło na sejmik około 30 (!!) obywateli i posłów, między innymi pp. dr Dembowski, dr Kozłowski, eksc. Kraiński, ks. Witold Czartoryski, hr. Stadnicki, prof. uniw. Janowicz ze Lwowa, dr Czajkowski (poseł do parlamentu) a z demokratów narodowych (z tytułu wielkiej własności) dr J. Gw. Pawlikowski i dr Leonard Tarnowski.

Po zagajeniu przez przewodniczącego pierwszy przedłożył sprawozdanie poseł Kraiński. Pomijając inne sprawy, główną wagę zwrócono na reformę wyborczą i stanowisko wobec ugody polsko-ruskiej interesowanych posłów.

Otóż poseł Kraiński (z prawicy) oświadczył iż w sprawie reformy wyborczej pójdzie z większością klubu, to samo stanowisko zajął również drugi poseł dr Dembowski, wice-prezydent Rady szkolnej krajowej.

W dłuższym wywodzie ku wielkiemu niezadowoleniu obecnych starał się on przekonać ich, że wprawdzie obecny projekt reformy jest zły i szkodliwy (!) dla narodu polskiego, ale należy go przyjąć i ugodę podpisać, bo im później, tem będzie gorzej i obawiać się rozpętania burzy nienawiści za udaremnienie i ewentualnie prześladowania rządu.

Trzeci z kolei wystąpił poseł Kozłowski, który polemizując z poprzednikiem, podkreślił, iż on również jest zwolennikiem ugody z Rusinami i reformy wyborczej, ale nie za każdą cenę. Na przyjęcie obecnego projektu nie pozwala mu jego sumienie i dlatego głosować będzie przeciw niemu. Mowa p. Kozłowskiego znalazła ogólny aplauz.

W dyskusyi, jaka się wyłoniła, zabierali głos ks. W. Czartoryski, hr. Stadnicki, p. Mars, p. Myczkowski, dr Pawlikowski (który zaznaczył, że przemawia jako demokrata), Karczewski i inni. Wszyscy ci obywatele solidaryzowali się ze stanowiskiem posła Kozłowskiego i polemizowali z wywodami obrońców obecnego projektu pp. Dembowskim i Kraińskim.

W rezultacie na wniosek p. Myczkowskiego z Głębokiej przyjęto następującej treści rezolucye jednogłośnie.

Poseł Dembowski wyszedł podczas głosowania.

„Zebrani w Przemyślu 29 marca 1913 roku wyborcy z kuryi wielkiej własności ziemi przemyskiej do Sejmu krajowego oświadczają się w sprawie reformy wyborczej do Sejmu za jej najrychlejszem załatwieniem, ale pod warunkiem przeprowadzenia następujących zmian:

1) Kurya narodowościowa ruska nie może być ustanowiona.

2) W okręgach miejskich dwumandatowych i wiejskich wschodniej Galicyi ma być zachowany system proporcyonalny.

3) Liczba sejmowych posłów ruskich nie powinna przekraczać 26·4 proc. wszystkich posłów sejmowych tak, jak to przyznano w ordynacyi wyborczej do parlamentu.

4) Liczba członków Wydziału krajowego ma być podniesioną do 8, w tem 2 Rusinów.

5) Co do organizacyi i wyborów do rad powiatowych powinno być zabezpieczonem w statucie utrzymanie dzisiejszej ustawy w całości, a

---

Maciej Wierzbiński.

Wyrok.

Opowiadanie ułana z r. 1863.

6 (Dokończenie).

Jej ciche a rozdzierające szlochanie grało mi na włóknach duszy. Bliskość jej ciała udzielała się mej świadomości jakiemś przedziwnem tchnieniem błogości, pod którego dotykiem wonnym rozprzęgało się oburzenie, w stal skrystalizowane, i drżały struny sercowe, zestrajając się litośnie z gamą jej rozpaczy.

Nie mogłem, nie mogłem słuchać jej płaczu, jeśli nie miałem sam ryknąć, zawyć z bólu.

— Proszę mówić!... Proszę mówić!... — bełkotałem coraz natarczywiej.

Przylgnęła do mych kolan, dygocąc jak gałąź wichrem szamotana, i wydobyła z piersi błaganie, zamknięte w drżącem:

— Władku!...

Od tego słowa wionęło na me skronie ciepło upojne. Dwie gwiazdy, zaszklone rosą, zajrzały mi pod powieki, oblały mnie cudownym blaskiem.

— Jam niewinna — szeptała namiętnie. — Przyłączyłam się do nich... li tylko dlatego, by odszukać cię... Chciałam cię ostrzedz, zabrać z sobą, Władku mój jedyny...

Głos jej unosił mnie daleko, w muzykę wspomnień rozkosznych, słowa jej przeszywały do szpiku kości radością. Przez moment złoty wierzyłem i przywarłem się całą istotą do wiary, że była niewinną.

Spłynęła po mnie fala ukojenia i radości, jak wówczas, gdy serce kojarzy się z sercem w dwugłos harmonijny.

Lecz zaszamotało się coś we mnie gwałtownie.

Z twardej służby pruskiej wyniosłem nieugiętą karność, przejąłem od prawrogów naszych ich najcenniejszą zaletę: to co nazywają „Ernst" — surowe pojmowanie zadania życiowego i głębokie niem przejęcie. Obowiązkowość przyrosła do mnie, przeszła w krew i zawładnęła mną niby generał, przeciwko którego wskazaniom nie ma sprzeciwu. Folgować sobie byłoby to sprzeniewierzyć się sprawie.

Dowódca podniósł głowę i pochwycił za pałącą się czupryną sentymentalnego ułana. Stargałem oplątujące mnie zdradliwie pęty z powojów arkadyjskich i gniew, może najwięcej przeciwko mnie samemu zwrócony, zerwał się z szumem.

— Kłamiesz!! Ty nędznico zatracona!...

Osunęła się jak łachman — z jękiem, którym przyznawała się do wszystkiego.

Potrząsłem nią niby tłomokiem, sycząc przez zęby:

— Zdradzałaś... mordowałaś... dla rubla!

Nie wiem, jak się stało, że nie zdusiłem w dłoniach tej najpodlejszej z podłych.

Podniosła się na nogi i spojrzała mi w oczy oczyma, któremi przeczyła wszystkiemu.

— Czyż zdradziłam cię?...

— ...Ale tylu innych!

— Robiłam, co ona mi kazała — palnęła jednym tchem pobieżnie i wystąpiła z całym, bezwiednie spotęgowanym zasobem swych środków do ostatniej walki o życie.

Demonicznie piękna garnęła się do mej piersi miłośnie, z obnażoną szyją, wynurzającą się alabastrowym pniem z przez pół ledwie zapiętego stanika — z twarzą Judyty, układającą się w klasyczne rysy jakiejś muzy dramatu — z ustami różanemi, jakby ociekającemi malin słodyczą — z zupełnem rozpasaniem bachantki zranionej.

— Władku!... Czy nie wiesz, że ukochałam cię wtenczas..., że kocham cię?... Żeś mój?... Nie puszczę cię już, nie odstąpię, jak pies czołgać się będę... Kocham cię! — powtórzyła, wlewając w ten okrzyk bezmiar winnego soku swych chuci.

Rozdarła stanik, cisnęła mi w źrenice oślepiające błyski ramion krągłych i piersi, chcąc pochłonąć mnie, pokonać pięknem swego pięknego ciała, roziluminowanem napiętemi do zenitu siłami wewnętrznemi. Wszystkie jej wdzięki i czary skoczyły za jej sprawę w bój, natarły mnie z ogniem straceńców. Oblało mnie ciepło — jej ciepło, owinęło w miękki płaszcz purpurowy, zasłaniający szystko, wargi przesłodkie ślizgały się po mych licach, szukając mych ust głodnych...

Wszystko dookoła poczęło obracać się w zamęcie mgławicy jakiejś, tonąć, ginąć...

Raptem — pamiętam — wzrok mój padł na ścianę i uczepił się z kurczowem jakiemś zaciekawieniem grawiury — grawiury... pudla, sportretowanego z polecenia wdzięcznego pana. Ów pudel na tle zarośli wydał mi się bodaj czemś zjawiskowem. Odkryłem go, jak astronom nową planetę — jak tonący ląd ratunkowy. Rozbity niemal na miazgę, szybko począłem zbierać gasnące siły, wydzierać się z upalnej otchłani...

Wyskoczyłem z pokoju jak opętany.

Śnieg spóźniony kapał leniwie i topniał niezwłocznie.

Boże!... Nigdy świat ten nie wydawał mi się jaśniejszym; miałem wrażenie, iż wybiegł ku mnie cały, otoczył zbawczem ramieniem anioła.

Niepamięć opłynęła mnie balsamicznemi wodami i długo stałem pod błogosławionym jej wpływem, aż ujrzałem mego wachmistrza. Wyczytałem mu z twarzy, że idzie po moje ostatnie słowo.

— Wieszać!! — krzyknąłem twardo bez wahania i tak jak stałem, bez czapki, bez szabli puściłem się na oślep, gdzieś przed siebie wyboistą drogą.

Z wiatru powiewem padał mi chwilami na twarz szept przekonywujący, bolesny: „ona się kocha...", więc biegłem dalej i dalej, by odebrać sobie możność ratowania jej wczas, by uciec od cmentarnego miejsca, gdzie umierało bijące dla mnie serce, konał kwiat piękności — w hańbie.

Zapadał wieczór, gdy powróciłem do oddziału.

Powiadano mi, że gdy ze skrępowanemi na plecach rękoma wsadzano je na wóz, co miał zawieźć je pod las, na śmierć, jędza ta piekielna pożegnała ich klątwą i dodała:

— Nic wam to nie pomoże, bo i tak jutro was rozbiją w puch!... Dziś ja, jutro wisieć będzie wasz naczelnik!

Przestrzegła nas... Niezwłocznie wydałem rozkaz, by siodłano konie.

Utonęliśmy w lesie i nazajutrz sami wybrali sobie i miejsce i czas spotkania...

Gdy późnym wieczorem puściłem się z kilku ludźmi do naszego zacnego przyjaciela po prowianty, jadąc drogą jakby zwęglonemi drzewami wysadzoną, ujrzałem stado jeszcze nieuśpionych wron kraczących krzykiem puszczyków.

Na czterech czarnych drzewach wisiały cztery czarne szmaty z napisami: Tak bywa zdrajcom...

Na jednej z tych plam widniała żółta kapotka.

Dziś jeszcze boli mnie ten wyrok...

w razie jakiejkolwiek zmiany powinno nastąpić wprowadzenie reprezentacyi mniejszości narodowej w gminach wiejskich na wschodzie.

6) Z ewentualnem załatwieniem reformy wyborczej powinno być połączone zapewnienie ze strony reprezentacyi Rusinów, iż uważać ją będą za trwałą, pokojowe zbliżenie się obydwóch narodowości, i że zaniechają na przyszłość dotychczasowych środków walki.

W poniedziałek znowu odbył się taki sejmik relacyjny w Tarnopolu. Podobnie jak w Przemyślu pos. Kozłowski, tak w Tarnopolu drugi polihistor podolski, ekscelencya Piniński, olśniewał żebranych nielicznie wyborców wielkiej własności wywodami, że „nie można wykluczać udaremnienia reformy przez usunięcie się od głosowania".

„Gazeta Narodowa" z ogromnem zadowoleniem podnosi, że „na zgromadzeniu tarnopolskiem nie odezwał się ani jeden głos za możliwością uchwalenia projektu w dzisiejszem jego brzmieniu".

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi jednobrzmiącej z przemyską.

Sprawa teatralna w Krakowie.

Za kilka dni Rada miasta Krakowa przystąpi do rozstrzygnięcia konkursu na dzierżawę teatru miejskiego. Zadanie, jakie jej przypada w udziale będzie tem trudniejsze, że komisya wbrew swemu obowiązkowi nie wypowiedziała swego zdania i wybór kandydata całkowicie złożyła w ręce ojców miasta.

Od chwili otwarcia teatru miejskiego kwestya wyboru dyrektora teatru w Krakowie powraca stale w odstępach sześcioletnich na porządek dzienny obrad Rady miasta i staje się przedmiotem żywego zainteresowania nie tylko dla Krakowa, ale dla całej Polski.

Jest to zaszczytem niemałym dla naszego miasta, że w biegu lat zdołało wyrobić i ustalić teatrowi swojemu takie stanowisko. Utrzymuje się na niem scena krakowska do dzisiaj, mimo coraz trudniejszych warunków konkurencyi z teatrami warszawskimi i teatrem lwowskim, które rozporządzając większemi środkami finansowemi, ogołacają z każdym rokiem coraz bardziej teatr krakowski z wybitnych sił aktorskich, a tem samem utrudniają mu coraz więcej zaszczytną walkę konkurencyjną z innemi teatrami polskiemi.

W ostatnich czasach współzawodnictwo to skutkiem powstania nowego teatru prywatnego polskiego w Warszawie weszło w ostre stadyum walki, której świadkami byliśmy przed niespełna rokiem. Walka ta spowodowała częściowe rozbicie personalu aktorskiego, co może obok innych przyczyn spowodowało w następstwie rezygnacyę p. Ludwika Solskiego z kierownictwa teatrem krakowskim przed upływem terminu zakreślonego kontraktem.

Nadeszła zatem w historyi teatru krakowskiego chwila zwrotna, która wymaga rozważnego zastanowienia się i rozumnej decyzyi. — Teatr krakowski stanął na rozdrożu — i grozi mu ewentualność utracenia dotychczasowego, latami rozumnej pracy i wysiłku utrwalonego, stanowiska przodowniczego. Aby się na niem mógł utrzymać, do tego potrzebną jest nie tylko rozważna decyzya w wyborze kandydata, ale także w pewnej mierze ofiarność powołanych czynników na rzecz wysoce kulturalnej i tak wybitną rolę w życiu umysłowem społeczeństwa polskiego odgrywającej instytucyi.

Nie bez zadowolenia zaznaczyć należy, że wszyscy trzej kandydaci, których komisya teatralna przedstawia Radzie miejskiej, posiadają wymagane kwalifikacye i zalety. Ich przeszłość i dotychczasowa działalność upoważnia do nadziei, że pod ich rządami teatr krakowski mógłby utrzymać swój dotychczasowy prestige. Wybierać pomiędzy nimi jest w chwili obecnej istotnie zadaniem zbyt trudnem i odpowiedzialnem. W gronie współubiegających się dwaj występują po raz pierwszy w charakterze kandydatów na dyrektorów, trzeci, znany dobrze Krakowowi, kierował już teatrami krakowskim i lwowskim i zdobył sobie na tem stanowisku zaszczytne imię i tytuł, który w każdym razie wysuwa go na pierwsze miejsce.

P. Tadeusz Pawlikowski w historyi teatru polskiego zapisał jako dyrektor teatru krakowskiego w pierwszem sześcioleciu istnienia nowego gmachu, kartę, która pozostanie najchlubniejszem świadectwem nie tylko jego uzdolnienia i kwalifikacyj jako kierownika sceny, ale jako wysoce artystyczny rezultat dążeń kulturalnych w kierunku zespolenia dwóch zasadniczych czynników teatru, a mianowicie repertoaru i strony wykonawczej. Trzymając rękę na pulsie literatury dramatycznej, zarówno polskiej, jak zagranicznej, umiał ustalić podstawy swojskiego repertoaru, wyprowadzić na widownię cały szereg młodych, utalentowanych sił autorskich, a w zakresie repertoaru wybierać utwory wszechświatowej wartości w pierwszorzędnej obsadzie i inscenizacyi.

Pamiętamy dobrze ten okres świetnego rozkwitu i prosperowania sceny, na której mieliśmy w stałym składzie personalu siły pierwszorzędne, jak Solskiego, Kamińskiego, Romana, Siemaszkowa, Knake-Zawadzkiego, Wyrwiczówne, pamiętamy inscenizacyę cyklu dawnych arcydzieł literatury polskiej, dzieł Szekspira, Musseta („Nie igra się z miłością"), Hauptmanna („Hannusia"), Sardou („Madame sans gene") i tylu innych, tak chlubnie i trwale w pamięci zapisanych. Miał wówczas Kraków niewątpliwie swą kulturę artystyczną, będącą pod wieloma względami kontynuacyą tradycyj Koźmianowskich, był pepinierą talentów i oparciem dla wybitnych aktorów, był wzorem dla innych polskich teatrów. A gdy po ustąpieniu z Krakowa znalazł się na takim samym posterunku we Lwowie, taką samą działalność rozwijał na gruncie lwowskim, gdzie kulturę na ugorze, gdzie kulturę teatralną od podstaw budować mu przyszło i gdzie ją wistocie zaszczepił na pożytek swoich następców.

W tych warunkach przypuszczać należy, że ten sam program, ta sama energia twórcza i kultura, będąca jej podłożem, stworzyć będą p. Pawlikowskiemu i w jego usiłowaniu wysunięcia sceny krakowskiej na to dawne przodujące stanowisko, którego był twórcą przed laty czternastu i które jego będzie niewątpliwie zadaniem wysokiej jego ambicyi.

Drugim kandydatem, przedstawiającym równie poważne kwalifikacye, jest p. Michał Tarasiewicz, Krakowianin, artysta dramatyczny o wysokiej kulturze umysłowej i wybitnym talencie, owiany najlepszemi chęciami i zapałem pracy dla sceny, której się zawodowo poświęcił. W piśmie przedłożonem Radzie miasta rozwinął p. Tarasiewicz bardzo interesujący i poważny program swej działalności, którego urzeczywistnienie byłoby połączone z niezaprzeczoną korzyścią dla rozwoju teatru w duchu wymagań nowoczesnych.

Trzeci kandydat, p. Teofil Trzciński, występuje w tem kollegium jako człowiek w dziedzinie teatru zupełnie „nowy", którego dotychczasowa działalność leżała poza teatrem, acz kolwiek obracała się również w sferze spraw kulturalnych, jako przedsiębiorcy sezonów koncertowych w Krakowie i jako teoretycznego miłośnika i znawcy teatru. P. Trzciński teatrem interesował się od lat wielu, wiele podróżował, nie mało widział i w dziedzinie spraw teatralnych i urządzeń scenicznych europejskich zdobył sobie szeroką wiedzę fachową. Te dane, złączone ze szczerem umiłowaniem teatru, zapałem i młodzieńczą energią do pracy, pozwalają się spodziewać, że na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego potrafiłby p. Trzciński rozwinąć żywą i pożyteczną działalność w duchu wymagań nowoczesnych, w zgodzie z tradycyą Krakowa, oraz upodobaniami publiczności.

Oprócz wymienionych trzech, przedstawionych przez komisyę, kandydatów zgłosił swą kandydaturę jeszcze, jako czwarty współzawodnik w chwalebnym turnieju, p. Kazimierz Gabryelski, b. kilkoletni ruchliwy i zasłużony kierownik teatru ludowego w Krakowie i dyrektor szkoły dramatycznej przy instytucie muzycznym krakowskim. Kandydatura ta, która w innych warunkach i innym składzie współzawodników, mogłaby być braną w rachubę, w obecnych warunkach stoi na planie ostatnim.

W zestawianiu szans wymienionych wyżej kandydatów nie ulega wątpliwości, że dla Krakowa, jako miasta powołanego do stania na straży kultury umysłowej całej Polski, jako dla miasta, który w dziedzinie teatru wspiera się na najchwalebniejszej tradycyi, najodpowiedniejszym kandydatem będzie p. Tadeusz Pawlikowski, jako ten, który działalnością swą w przeszłości i kulturą umysłową największy sobie zdobył tytuł do uzyskania tego stanowiska, najlepsze daje gwarancye i bezsprzecznie największe do ubiegania się o teatr krakowski ma prawo.

W imię dobra przyszłości i dalszego pomyślnego rozkwitu sceny krakowskiej życzyć sobie tego trzeba jak najgoręcej.

Życie pierwiastków.

(Z powodu najnowszych odkryć Ramsaya.)

III.

Wróćmy jednak do drugiego kierunku, w jakim popychają badawczość umysłu ludzkiego odkrycia Ramsaya — teoretycznych dociekań, dla których otwierają pole. Teoretyczne te rozważania ukazują nam możliwości jeszcze bardziej sensacyjne, widnokręgi jeszcze rozleglejsze, zmieniają bowiem zupełnie dotychczasowe utarte poglądy na budowę wszechświata i życie materyi. Sięgają mianowicie do zagadnienia początków bytu, szkicują obraz organicznego niejako rozwoju materyi, którego stopniami tylko są różne pierwiastki, rodzące się, żyjące i umierające, jak gwiazdy, planety i ludzie — jak wszystko na świecie. Atomy ich — to indywidua poszczególnych rodzajów materyi, tworzących podobny łańcuch rozwojowy, jak gatunki i rodzaje istot ze świata, który organicznym do tej pory nazywamy.

Początkowe spostrzeżenia zjawiska promieniotwórczości — dotyczyło tylko pierwiastków o wysokim ciężarze atomowym, do których i rad należy. Wszystkie też dalsze obserwacye obejmowały tylko grupę tych ciężkich pierwiastków, a choć dość znaczna jest ich liczba, to jednak ograniczenie to stawiało zarazem kres hipotezom co do wykazania jakiejś ciągłości i prawidłowości tych zjawisk. Promieniotwórczość będąca wspólną cechą tych pierwiastków — uranu, aktynu, toru, radu, polonu i t. d. — oraz zdolność ich do przechodzenia jednych w drugie, pozwoliły tylko ustalić ich „pokrewieństwo" i stopnie tego pokrewieństwa podług pewnych grup. I jeżeli nawet spostrzeżono pewne ślady promieniotwórczości u niektórych pierwiastków, do tych trzech grup podstawowych (uranu, aktynu, toru) nie należących, jak lekkiego potasu i bardzo ciężkiego rubidu, to jeszcze nie pozwalało to na żadne wnioski ogólne, nie naprowadzało na ślad jakiegoś systemu, obejmującego cały świat elementów i rządzącego jego zjawiskami. Tablica pierwiastków, niejako ich genealogiczne drzewo, ułożona przez genialnego rosyjskiego chemika Mendelejewa drogą jakiejś jasnowidzącej intuicyi umysłu wybitnie syntetycznego na długo przed odkryciem zjawisk promieniotwórczości, ze wskazaniem nawet brakujących a odkrytych po nim ogniw — pozostawała pomimo to martwą; kto kogo i jak rodził, ciągłość następstwa — pozostawało to zagadką. Harmonia, przejawiająca się tak powszechnie w przyrodzie, tu zostawała jaskrawie naruszoną przez uposażenie w promieniotwórczość i możność przemian jednego tylko końca łańcucha.

I z tego względu jest tak niesłychanie doniosłem odkryte przez Ramsaya tworzenie się helu i neonu z wodoru. Dotyczy ono bowiem przeciwległego końca łańcucha pierwiastków podług ich ciężaru atomowego. Tam najcięższy prawie uran, obdarzony właściwością promieniotwórczą, rozpadając się, tworzy pierwiastki coraz lżejsze — tutaj najlżejszy wodór w pewnych warunkach, pobudzony czy zapłodniony energią iskry elektrycznej, „wydaje na świat" cięższy od niego hel i jeszcze cięższy neon.

Narzuca się samo przez się umysłowi szukanie związku pomiędzy tymi zjawiskami, a najracyonalniejszym wydaje się związek genealogiczny. Hipoteza, że pierwiastki najcięższe i najlżejsze są krańcowemi ogniwami łańcucha, na który się składają stopnie rozwoju materyi, lub też biegunami, pomiędzy którymi waha się jej swoiste życie — wydaje się teoretycznie najprawdopodobniejszą.

W świetle tej hipotezy pomiędzy procesem tworzenia się lżejszych pierwiastków z ciężkiego uranu i t. d., a procesem powstawania helu i neonu z wodoru — pomimo pozornego podobieństwa przemiany istnieje zasadnicza różnica. Uran, rozpadając się, roniąc ze swych atomów różne cząsteczki, daje w wyniki inne lżejsze pierwiastki; mamy tu proces rozkładu. Atom wodoru, rozkładając się, nie mógłby dawać cięższych od siebie atomów helów i neonu; zachodzi tu zatem zjawisko nieznanej nam bliżej syntezy twórczej, proces narodzin dojrzalszej i cięższej formy materyi. Wodór to pierwiastek najmłodszy, stopień rozwoju pierwszy materyi; grupy uranu, aktynu, toru — to pierwiastki stare, niezdolne do utrzymania siłą własnej spoistości wewnętrznej swej indywidualności, formy obumierające, które podlegają rozpadowi na części składowe. Lecz jak wszędzie w przyrodzie, tak i tu — śmierć tworzy nowe życie, a życie śmierć. Pierwiastki ciężkie, umierając, rozkładając się, wyzwalają zarazem spotrzebowaną na utworzenie ich skomplikowanych stosunkowo atomów energię, w nich zawartą; i ta sama przetworzona energia, jak widzieliśmy w doświadczeniach Ramsaya, Colliego i Pettersona, w postaci promieni katodowych służy do wytworzenia z wodoru nowych, bardziej od niego skomplikowanych atomów cięższych pierwiastków helu i neonu. Zupełnie, jak w świecie organicznym — na zwłokach umarłych zwierząt bujnie i szybko wyrastają rośliny, które wszak są tylko mniej skomplikowaną formą, niższym stopniem rozwoju tej samej materyi organicznej.

W ten sposób tworzy się i zamyka ten „pierścień wiecznego powrotu", który, zdaje się, jest nie tylko poetyczną metaforą filozofów, ale także ramami i istotą tego zjawiska, którą „życiem" wszechświata nazywamy. W jego obrębie zachodzą wszystkie procesy pośrednie. Z „pierwotniakowych" form młodego, najmłodszego między pierwiastkami wodoru (który, jak to już wiemy ze spektralnej analizy, tak wielką gra rolę w życiu słońca i gwiazd) drogą porywu do syntezy twórczej, powstają inne, bardziej skomplikowane i ciężkie pierwiastki — węgiel, tlen, azot, wapień, glin, krzem. Są to pierwiastki dojrzalsze, oznaczające wiek średni, „męski" materyi; okazują one też pewną równowagę i stałość — nie mają tendencyi do rozkładu, przemiany ich w cięższe pierwiastki także jeszcze nie zauważono. Lecz życie postępuje naprzód. Zarówno procesy wewnętrzne całkowania, jak ciągle wyzwalająca się przez śmierć indywiduów energia, pracują bezustannie; zjawiają się formy najwyższe, najbardziej skomplikowane, najcięższych pierwiastków: tor, rad, polon, uran. To pierwiastki stare, nie tylko nie tworzące już wyższych form, ale nie mogące nawet zachować osiągniętej samodzielności; zaczyna się więc powrotny proces dyferencyacyi, rozpadu, śmierci, która znów nowe rodzi życie. Oto harmonijny, pełen głębokiego sensu obraz życia pierwiastków kosmosu.

W jakich granicach czasu życie to upływa — powstaje pytanie — jakie okresy są terminami życia, narodzin i śmierci pierwiastków i atomów? Ach, znajdują się napewno poza granicami okresu obserwacyi nie tylko pojedyńczego człowieka, ale i ludzkości całej, takiej, jaką ona pamięta siebie w swej historycznej świadomości. Jakkolwiek n. p. rad żyje w swej postaci, zanim ustąpi nowej formie pierwiastka, zaledwie 3 minuty, a polon tylko 136 dni, to za to już radu tylko połowa rozkłada się w ciągu dwóch tysięcy lat, a jego protoplasta uran, pomimo, że jest ciałem silnie promieniotwórczem, żyje, podług pewnych obliczeń, 600 milionów lat, zanim drogą kolejnych przemian da ołów. I jeżeli z drugiej strony w laboratoryum chemika wodór w rurce pod wpływem promieni katodowych w mgnieniu oka przetworzył się na hel i neon, zresztą w nieznacznej tylko cząstce — to któż wie, ilu milionów lat on potrzebuje, aby przejść tę przemianę samodzielnie? A nasz świat dość jest stary, aby wszystkie te żywoty w swem istnieniu pomieścić, i my w stosunku do niego zbyt mali i niedługowieczni, aby całą jego wielkość, rozciągłość przemian spostrzedz i zrozumieć...

Pozostaje jeszcze otwartą podstawowa zresztą kwestya — co jest tworzywem tych form materyi, co, jeżeli się już posługujemy porównaniami z życia roślinno-zwierzęcego, jest protoplazmą świata pierwiastków i atomów? Wodór gra w nim rolę pierwotniaka, rolę prostej, niezorganizowanej a mimo to już pewną zcałkowaną jednostkę tworzącej komórki. Lecz jakiem jest to podłoże, z którego komórka powstaje, co jest „prapierwiastkiem"? Nie znamy go — zarówno odczuwaniu naszych zmysłów, jak działaniu naszych najczulszych instrumentów uchodził on do tej pory, nie dał się ustalić i określić w swych właściwościach. Czy to „nieważnik" fizyczny, duchowe dziecko dawnej chemii, „eter", mityczna „pramaterya", o której marzyli Crooke i Lockyer, gaz do helu podobny, jak przypuszczał Mendielejew, — późniejszy „protohelium"? Czy zresztą wogóle istnieje on jeszcze w swym czystym, dziewiczym, niezorganizowanym w żadne pierwiastki stanie, czy wypełnia przestrzeń międzygwiazdną i międzyplanetarną, czy też wszystek skupił się w określonych postaciach światów, tworzących rozmaite systemy słoneczne, a złożonych już ze zorganizowanych pierwiastków i atomów? Oto pytanie — nad którego rozwiązaniem umysł ludzki jeszcze długo, może zawsze trudzić się będzie. Bez względu zaś, jaki jest wynik tych dociekań, wszelkie badanie prowadzi nas coraz bardziej stanowczo do stwierdzenia zupełnej jedni wszechświata i przenikających go sił życia. „Wszystko płynie", jak powiedział już Heraklit, zarówno w świecie „ducha", jak w świecie „materyi", ale wszystko także wraca do źródła, z którego wypłynęło, dodaje wiedza współczesna.

Kronika powstania 1863-64 roku.

2 kwietnia.

Na jadącego z silną eskortą dragonów generała Uszakowa uderzają powstańcy z zasadzki pod Skaryszewem, a zabrawszy względnie zraniwszy 10, resztę zmuszają do ucieczki. Z pod Białaszewa rusza Wawer w Grodzieńskie, a party nieustannie przez nieprzyjaciela, pod Wielkiemi Jaszwilami (Gr.) zmuszony jest na czystem polu stawić czoło nieprzyjacielowi. Pod przykryciem dzielnego natarcia kosynierów, korzystając z zamieszania i popłochu w szeregach moskiewskich, wycofuje się Ramotowski z niekorzystnej pozycyi i przez 7 godzin odstrzeliwając się ciągle rusza znowu do województwa Augustowskiego.

Kronika.

Kraków, 2 kwietnia.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie administracyjne akademii Umiejętności odbędzie się 2 maja b. r., a doroczne uroczyste zebranie odbędzie się dnia następnego, na którem prof. dr Balzer ze Lwowa wygłosi odczyt p. t. „Unia horodelska".

Z teatru. P. Irena Solska, której pierwszy występ nastąpi w sobotę 5 b. m. w tryptyku scenicznym Ivena hr. Vojnoviča „Pani ze słonecznikiem" przybyła już do Krakowa i bierze udział w próbach. Spodziewany jest także przyjazd autora. Przekładu „Pani ze słonecznikiem" z oryginału chorwackiego dokonała p. Helena d'Abancourt, która poprzednio już przyswoiła literaturze polskiej „Trylogię dubrownicką".

Opera i operetka lwowska w Krakowie. Komisya teatralna upoważniła dyrektora Solskiego do zawarcia umowy z dyrektorem teatru lwowskiego p. Hellerem o urządzenie przedstawień opery i operetki lwowskiej w Krakowie w czasie wakacyjnym.

Z sali koncertowej. W dniu 11 kwietnia dadzą się słyszeć w sali Starego Teatru dwie znakomite siły artystyczne polskie, śpiewaczka p. Stanisława Argasińska-Choynowska i pianista Józef Turczyński. P. Argasińska jest bezsprzecznie najlepszą śpiewaczką koncertową w Polsce, łączącą wybitną inteligencyę artystyczną ze znakomitą metodą śpiewu i pierwszorzędnym materyałem głosowym. Opinię krytyki polskiej potwierdzała niejednokrotnie prasa niemiecka po koncertach p. Argasińskiej w Lipsku i Dreźnie. Józef Turczyński został powitany od pierwszych występów swoich w Petersburgu, gdzie zdobył nagrodę 1500 rubli im. Diederichsa i po koncertach w Warszawie, Moskwie i Paryżu (w marcu b. r.), jako wschodząca gwiazda pierwszej wielkości w świecie pianistów. Busoni torował mu sam drogę w świecie koncertowym, mianując Turczyńskiego najlepszym swoim uczniem. Niezawodnie obudzi się w Krakowie wielkie zainteresowanie dla występu młodego, a tak już głośnego artysty. Bilety na koncert ten sprzedaje kasa Starego Teatru.

W sprawie nauki języków słowiańskich. Towarzystwo słowiańskie, oceniając doniosłość i aktualność ruchu słowiańskiego w chwili obecnej, a zarazem potrzebę bliższego zaznajomienia się ogółu naszego, a w szczególności młodzieży, z językami pobratymców, ogłasza odezwę, w której zachęca do nauki języków słowiańskich.

W odezwie swej przypomina Tow. słowiańskie, że uniwersytet Jagielloński posiada aż cztery lektoraty dla praktycznej nauki języków słowiańskich: czeskiego i serbochorwackiego (dr T. S. Grabowski), rusko-ukraińskiego (prof. B. Łepki) i rosyjskiego (dr L. Janowski). Wobec wielkich korzyści otwierających się w obecnej chwili ze znajomości języka bułgarskiego, gotów jest zarząd Tow. słowiańskiego otworzyć także kurs i tego języka, jak niemniej i języka słowiańskiego, którego obiecał uprzejmie podjąć się ks. dr L. Lenard.

Tow. słowiańskie kończy odezwę swą gorącem wezwaniem do swych członków, do młodzieży akademickiej i do kształcącej się młodzieży handlowej, oraz nauczycielstwa, aby jak najliczniej zapisywali się na naukę języków słowiańskich w uniwersytecie Jagiellońskim, względnie w szkole języków słowiańskich Tow. słowiańskiego w Coll. Novum.

Zgłoszenia na wszystkie kursa języków słowiańskich, jak i wszelkie zapytania i prośby o informacye należy przesyłać na ręce sekretarza Tow. słow., dra T. S. Grabowskiego (Lubicz l. 24, II p.), lub też ustnie je załatwiać tamże w poniedziałki, środy i piątki między g. 4 a 5 po poł. Początek poszczególnych kursów ogłoszony będzie w westibulu Collegii Novi najdalej do 15 b. m., warunki zaś zasadniczo bardzo łagodne (dla ubogiej młodzieży bezpłatne), zależeć będą od ilości zgłoszeń.

Wszystkie redakcye pism uprasza się o powtórzenie niniejszej informacyi.

Sprawa Egona hr. Starzeńskiego. W sobotę odbędzie się przed zwykłym trybunałem krajowego sądu karnego rozprawa przeciwko Egonowi Starzeńskiemu, obwinionemu o ciężkie uszkodzenie ciała.

Zagadkowi goście. W jednym z tutejszych hoteli uresztowała dzisiejszej nocy policya dwóch młodych ludzi, którzy obaj podali, że się nazywają Stanisław Kowalski i pochodzą z Barszczowic pod Lwowem. Policya stwierdziła, że jeden z nich nazywa się Adam Billig. Obu pasażerów zatrzymano pod telegrafem.

Z sali sądowej. Kadencya kwietniowa krakowskiego sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj tajną rozprawą przeciwko Karolowi Czopkowi, oskarżonemu o zbrodnię zgwałcenia.

Dzisiaj odbywa się rozprawa przeciwko Romanowi Tekielskiemu o zbrodnię kradzieży.

Strzał do mieszkania. P. Wasyl Harasymczuk, elektrotechnik gazowni miejskiej, doniósł do tutejszej policyi, iż dzisiejszej nocy strzelił ktoś z rewolweru ostrym nabojem do jego mieszkania w domu pod l. 25 przy ul. Dajwor na pierwszem piętrze; kula rozbiła szybę, uderzyła w sufit i spadła na podłogę.

Przejechanie. Beczkowóz miejski przejechał dzisiaj rano na Nowej Wsi Michała Bujasa, pomocnika zajętego w zakładzie czyszczenia miasta. Bujas doznał złamania nogi. Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Biała, 1 kwietnia. (T. S. L.)

Dnia 29 marca odbyło się w auli seminaryum T. S. L. w Białej pod przewodnictwem prof. Podgórskiego a przy współudziale około stu członków. Sprawozdanie za rok 1912 wykazuje poważny dorobek oświatowo-organizacyjny. Koło liczyło 286 członków, 10 bibliotek wiejskich i jedną miejską; dochody wynosiło 3731 K 56 hal., wydatki 3519 K 56 hal., czysty stan majątkowy 5879 K 3 hal. Agendy Koła T. S. L. w Białej były bardzo liczne, zwłaszcza komisya odczytowa pracowała bardzo intenzywnie tak w mieście, jak w okolicznych wioskach. W Białej urządziło Koło 75 odczytów popularnych, poza Białą objęto tą działalnością 24 miejscowości w powiecie bialskim, żywieckim i bielskim. W ostatnim czasie zaprowadzono specyalne odczyty dla kobiet, robotnic fabrycznych pod kierownictwem nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej. Razem wszystkich odczytów wygłoszono 136, w czem 24 z historyi, 17 okolicznościowych, 11 z hygieny, 13 z geografii i etnografii, 6 z przyrody, 13 z prawa i ekonomii, 15 z literatury, 6 z fizyki, 8 różnych i 23 przemówień na wiecach oświatowych.

Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem uchwalono 300 K z funduszu rezerwowego obrócić na założenie nowych bibliotek po wsiach, następnie przyjęto wniosek komisyi rewizyjnej o udzielenie absolutoryum i podziękowanie ustępującemu zarządowi.

Do zarządu Koła na rok 1913 wybrani zostali: Dr Tadeusz Mikułowski przewodniczący, prof. Zygmunt Podgórski zastępca, prof. Ksawery Bułkowski sekretarz, p. Stanisława Podgórska zastępca, inż. Majewski skarbnik, Józef Wanke zastępca. Achtyl L., Horodyski Alfred, Pszon Stanisław, Bukowski Jan, ks. Mączyński Wł., Sobocińska Amalia, Kusiowa Marya, Bobak Józef, Dzuś Eugeniusz, dr Woliński Kazimierz i Kołodziejowa W. Komisya kontrolująca: Glattman F., Gajewski Jan, ks. Domasik, dr Myciński i Górak J.

Przemyśl, 1 kwietnia. (Walne zgromadzenie koła TSL. im. Sienkiewicza. — Trzech szpiegów przed sądem).

Dn. 29 z. m. odbyło się walne zgromadzenie koła TSL. im. Sienkiewicza przy udziale około 40 członków pod przewodnictwem przewodn. prof. Przyjemskiego. Po sprawozdaniach odbyły się wybory zamiast 12—24 członków zarządu, a to dla tego, bo ilość członków czytelń razem z członkami koła wynosi około 900. Przewodniczącym wybrano nadal prof. Przyjemskiego, zastępcą St. Węgrzyna, sekretarzem J. Smółkę, zastępca B. Benoita, skarbnikiem Fr. Cwikowskiego zast. J. Kostrzewskiego a oprócz tego 24 członków zarządu i komisyę kontrolującą. Na wniosek radcy Grzędzielskiego wybór delegatów poruczono zarządowi i uchwalono utworzenie kursu dla kierowników czytelni.

Nad poruszoną przez ks. dr Tomakę sprawę propagowania po czytelniach sadownictwa z kółkami rolniczemi wyłoniła się dłuższa i ożywiona dyskusya, w rezultacie której wyrażono życzenie, aby nietylko zachęcać i pouczać o sadownictwie, ale dawać także inicyatywę do zakładania spółek współdzielczych. W końcu wyrażono serdeczne podziękowanie przewodniczącemu Przyjemskiemu za owocną dla T-wa pracę. Koło TSL. im. Sienkiewicza liczy 332 członków w przedmiejskich czytelniach wypożycza książki przeszło 600 osób. Po wsiach liczy 13 czytelń, a szkół cztery. Dochody tow. wynosiły 2506 k 98 h.

Przed sądem obwodowym jako trybunałem orzekającym odbyła się 29 z. m. rozprawa o szpiegostwo przeciw trzem chłopom ruskim ze wsi Dobczy koło Sreniawy nad granicą rosyjską. Zasiedli na ławie oskarżonych Wasyl Kwik (syn) Iwan Kwik (ojciec) i Piotr Koczan. Rozprawie przewodniczył r. Mandybur, oskarżał prokur. Kowalski bronili dr Kawski i em. major-audytor Serbeński. Powodem oskarżenia była sprzedaż mapy wojskowej przez Wasyla Kwika władzom rosyjskim za 30 rubli. Mapę tę obwiniony kupił od Moczona, który otrzymał ją od swego brata szeregowca 90 p. p. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że we wsi odgrażał się, iż w razie nadejścia moskali „będzie palił telefony i rżnął Lachów i żydów".

Po całodziennej rozprawie Wasyla Kwika zasądzono na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, dwóch innych uwolniono, jako nieświadomych pomocników.

Ze świata.

Poszukiwanie broni w zaborze pruskim. — „Dziennik Poznański" donosi, że ubiegłego poniedziałku zjechali do majątków p. Żółtowskiego: Ujazdu i Grąblewa równocześnie komisarze z Grodziska i z Kamienia z żandarmami, urzędnikami celnymi i tajnymi agentami policyjnymi, poszukując pudeł z bronią i nabojami, które rzekomo miały tam nadejść z zagranicy. Rewizyi dokonano w stodołach, stajniach, śpichlerzach i w gorzelni. Komisarz zabrał nawet w Ujeździe wieko z jakiegoś próżnego pudła. Gdy się o tem dowiedział mieszkający w Ptaszkowie plenipotent p. Grądzielewski — pan Żółtowski bawi za granicą — przyjechał do Ujazdu i zażądał wytłomaczenia, na co otrzymał odpowiedź, że jeżeli będzie natarczywym, zostanie przyaresztowanym.

Wobec tego pan Grądzielewski udał się do landratur odnośnych, gdzie mu powiedziano, że zgoła nic nie wiedzą o nakazie rewizyi. Wszelkie usiłowania pana Grądzielewskiego dowiedzenia, się na mocy jakiego rozporządzenia dokonano rewizyi, okazały się bezskuteczne.

Wieczór mazurowy w Wiedniu. Komitet wieczoru mazurowego, który odbyć się miał w Wiedniu w dniu 10 b. m. pod protektoratem arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężnej Zyty, zawiadamia, iż z powodu nieprzewidzianych przeszkód widzi się zmuszonym urządzenia tego balu w bieżącym roku zupełnie zaniechać. — Równocześnie składa komitet tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy złożyli datki na cel dobroczynny wieczoru.

Nowy sposób walki z apaszami. Policya paryska wynalazła nowy sposób walki z apaszami, polegający na tem, że można apasza dostać w swoje ręce, nie zabijając go. Policyanci paryscy posiadają obecnie pistolety rewolwerowe z nabojami, które napełnione są ścieśnionym gazem odurzającym. W tych dniach taki rewolwer został poraz pierwszy wypróbowany, ale nie w walce z apaszami, tylko w walce z obłąkanym Murzynem, który w pokoju swoim w jednym z domów przy ulicy de la Muette „zabarykadował się i groził zastrzeleniem" każdego, ktoby wszedł do pokoju. Wtedy 5 policyantów wyważyło drzwi i dało szereg strzałów gazowych do Murzyna, zamykając natychmiast drzwi. Dopiero po chwili weszli do pokoju, gdzie Murzyn leżał na podłodze nieprzytomny. Odwieziono go do zakładu dla obłąkanych, gdzie po niejakim czasie przywrócono mu przytomność.

Proces dziennika przeciwko 5 biskupom. Dzienniki amerykańsko-polskie donoszą o niezwykłym procesie, który się rozpoczął w Milwaukee. Mianowicie spółka wydawnicza „Kuryera Polskiego", za pośrednictwem adwokatów Kanneberga, Cochemsa i Wolfego wniosła pozew do sądu okręgowego w Milwaukee, oskarżając arcybiskupa Messmera z Milwaukee, oraz biskupów Fox'a z Green Bay, Wis., Schwabacha z La Crosse, Wis., Schinnera z Superior, Wis, i biskupa Eis'a z Marquette Mich. o akcyę zmierzającą do zniszczenia wydawnictwa „Kuryera Polskiego", i żądając 100.000 dolarów odszkodowania. Równocześnie adwokaci domagają się tymczasowego zakazu sądowego, według którego oskarżeni mają się w przyszłości wstrzymać od dalszego przeszkadzania interesom wydawniczym skarżącej firmy. Sprawa ta powstała wśród następujących okoliczności: Duchowni polscy na zjeździe w Detroit potępili 13 pism polskich — co niemal równało się klątwie, a w parę dni potem, bo 11 lutego 1912 r. odczytano we wszystkich kościołach katolickich w całej prowincyi milwauckiej, to znaczy archidyecezyi milwauckiej w 4 wymienionych dyecezyach równobrzmiące listy pasterskie, zakazujące wiernym czytania „Kuryera Polskiego" i innych pism mniej lub więcej narodowych. Pozew, z tego powodu wniesiony, streszcza się w następującym wywodzie:

„Gdzie się dwie lub więcej osób łączy, by szkodzić prawnemu uprawianiu „byznesu" bez względu na pobudki, które do tego łączenia się prowadzą, tam według pojęcia prawnego mówi się o „spisku" czyli o karygodnej konspiracyi. A tak właśnie zrobili wspomniani prałaci. Połączyli się, by szkodzić przedsiębiorstwom, a szczególnie jednemu, to jest właśnie „Kuryerowi Polskiemu" i całemu wydawnictwu jego, które jest nietylko prawnie dozwolone

ale jako takie cieszy się tak samo opieką prawa, jak każde inne przedsiębiorstwo, albo każda inna organizacya. Redaktor „Kuryera Polskiego" p. Kruszka, dwukrotnie zwracał się do arcybiskupa Messmera o polubowne załatwienie sprawy, aczkolwiek spółka wydawnicza tego pisma uchwaliła wytoczenie procesu. Arcybiskup Messmer, znany wróg Polaków, odparł, że woli proces. Wobec tego redaktor „Kuryera Polskiego" wytoczył proces.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncep. nam. Stanisława Agopsowicza z Żółkwi do Zaleszczyk, Bronisława Hanischa z Zaleszczyk do Lwowa i Zdzisława Pawlikowskiego z Tłumacza do Lwowa, Praktykantów konceptowych Namiestnictwa Alfreda Kiliana ze Lwowa do Żółkwi i Stanisława Kauckiego ze Lwowa do Tłumacza.

Składki. Na pomnik T. Kościuszki, z warunkiem, że stanie na Rynku krakowskim, złożyło Koło mieszczańskie 30 K, zebrane na święconem 50 z. m.
Na przytulisko weteranów z r. 1863 złożył Władysławowstwo Münnichowie 5 K.
Na Dom polski w M. Ostrawie złożył Władysławowstwo Münnichowie 10 K.

Z kalendarza. We środę 2 kwietnia: Franciszka z P.; we czwartek 3 kwietnia: Ryszarda b. w. i Maryi Eg.; w piątek 4 kwietnia: Izydora b. w.
Wschód słońca dnia 3 kwietnia o godzinie 5 minut 17; zachód o godzinie 6 min. 11; długość dnia godzin 12 m. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 kwietnia termometr doszedł od + 6·9 do + 22·0 Cels.; barometr wahał się.
Dnia 2 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm., termometru + 6·8 Cels.; — cisza.
Zakopane. (Tel. Związku turystycznego).
Ciepłota najwyższa + 6·4, najniższa — 3·8, Cels. — Ciśnienie powietrza 685. Kierunek wiatru wschodni.
Prognoza: przeważnie pogoda.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
We środę: „Złote więzy".
We czwartek: „Ostatni".
W piątek: „Judasz z Kariothu".
W sobotę: „Pani ze słoneczników". (Pierwszy występ Ireny Solskiej).
W niedzielę po poł.: „Szpieg"; wieczór: „Pani ze słoneczników". (Drugi występ Ireny Solskiej).
W poniedziałek: „Taniec czynowników".

Dział ekonomiczny.

* Galicya na wystawie kijowskiej. Utworzony swego czasu komitet ogólno-krajowy dla udziału Galicyi w wystawie kijowskiej, ograniczył szerszy udział do działu zdrojowisk, uzdrowisk i związanego z nimi przemysłu domowego, wzywając krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie do przygotowania i podjęcia się tego zadania. Delegaci Związku wysłani do Kijowa, stwierdzili, że rynek ekonomiczny tamtejszy szczególnie nadaje się znakomicie dla importu wód mineralnych galicyjskich i przetworów zdrojowych, a tem samem dla wielce skutecznej propagandy galicyjskich zdrojowisk, sanatoryów i uzdrowisk.

Na tej podstawie zapewniła sobie delegacya Związku u władz w Kijowie i w komitecie wystawowym dla zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich możność wzięcia udziału w wystawie, ku czemu też otrzymała przydzielony sobie wielce odpowiedni plac o rozmiarach 200 kw. arszynów na wzniesienie pawilonu wystawowego. Na cel ten Wydział krajowy przyznał już subwencyę pieniężną. — Bezwłocznie też przystąpił związek krajowy do prac przygotowawczych, które idą w raźnem tempie.

* Zgromadzenie konstytucyjne Polskiej Spółki górniczej. Dowiadujemy się, że do Spółki Polskiej górniczej przystąpili również gmina miasta Wieliczki, Rada powiatowa wielicka, tudzież pp. E. Kiełkowski, A. Rzowski, dr W. Krzysztof, ks. A. Wels, W. Gawlas, dr E. Leszczyński, K. Zieliński, Z. Jurewicz, inż. Z. Konopka, Z. Reml, inż. K. Górski, S. Iglicki, prof. J. Rozwadowski, L. Gęblik, J. Nachlicht, B. Schwanitz, dr J. Zawadzki, M. Komar, inż. P. Drzewiecki, inż. S. Kontkiewicz, dr W. Barbacki, dr S. Dąbrowski, W. Wodzinowski, A. Koczyński, dr R. Nitsch, dr J. Lutkowski, inż. J. B. Morawski, A. L. Cybulski, R. Żurowski, W. Lisowski, H. Jankowna, C. Meduski, ks. wizytator K. Słomiński, K. Jabrzycka.

Ogólna suma zdeklarowanych dotąd udziałów wynosi dotąd 123.000 K. Subskrypcya przekroczyła zatem kwotę 100.000 K preliminowaną na 2 wiercenia i przedsiębiorstwo Spółki [illegible] kapitał potrzebny na trzecie wiercenie.

Wobec tego zamierzają inicyatorzy Spółki rozszerzyć jej działalność i na sąsiednie tereny węglowe. Zgromadzenie konstytucyjne Spółki odbędzie się dnia 6 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Rady powiatowej krakowskiej ul. Pijarska l. 1, poczem subskrypcya zostanie stanowczo zamkniętą.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie. Kleparz dnia 1 kwietnia.
Tendencya: niezmieniona, zaofiarowanie: mierne, chęć kupna rezerwowana, obroty: małe.
Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. od 8·85 do 10·50; węgierską nową (76/79) od —·— do —·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 8·90 do 9·50; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień 8·15 do 9·15; [illegible] od 8·50 do 9·40; jęczmień na krupy [illegible] na paszę [illegible]; kukurudzę [illegible]; grochy pastewne [illegible]; fasola od [illegible]; ziemniaki [illegible]. Ceny rozumią się loco Kraków [illegible] za 100 kg. [illegible] artykułów spożywczych.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.
Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 83, cieląt 160, owiec —, kóz 3, nierogacizny 445; razem 690 sztuk. [illegible] za 1 kg. wagi żywej [illegible] bydło chude [illegible] do —; nierogacizna [illegible]; nierogacizna zakupiona [illegible] od 0·— do [illegible]; cielęta [illegible].
Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 798 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 82; cieląt i świń —0; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 10, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.
Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 kwietnia.

Z Rady m. Lwowa. Wybór trzeciego wiceprezydenta odbędzie się jutro.

Udaremnione oszustwo z książeczkami kasy oszczędności. Znana firma bankowa Urbana w Bernie otrzymała w tych dniach ze Lwowa książeczkę galic. kasy oszczędności, opiewającą na nazwisko Zdzisława Zielińskiego, a na kwotę 20·000 kor. Równocześnie był list, w którym wzywano dom bankowy do wypłacenia pewnej kwoty na poczet tej książeczki osobie, która się po nią zgłosi. Zarząd domu bankowego był jednak ostrożny i zapytał dyrekcyę kasy oszczędności we Lwowie, czy książeczka nadesłana jest prawdziwa. List ów również doręczono. We Lwowie przekonano się natychmiast, że książeczka jest sfałszowana, złożono bowiem na nią tylko 1 kor.

Urzędnik kasy udał się do policyi i przedłożył szefowi biura bezpieczeństwa, komisarzowi Sienkiewiczowi, ów list i książeczkę. P. Sienkiewicz domyślił się natychmiast, że oszustwo chciał popełnić nikt inny, jak tylko Jan Kwaśnicki, który już nieraz próbował na tej drodze szczęścia, a który ma „patent" na bezkarność, bo orzeczono, że nie jest on zupełnie zdrów na umyśle. Poznał też komisarz Sienkiewicz, że list pisany był jego ręką.

Kwaśnicki mieszka przy ul. Snopkowskiej l. 33. Natychmiast wyjechał tam komisarz Raczek z agentem i zarządził aresztowanie Kwaśnickiego i rewizyę, która wydała nadzwyczajne rezultaty. Znaleziono jeszcze cztery książeczki galic. kasy oszczędności, mianowicie na nazwisko Henryka Zielińskiego na 73.206 kor., Witolda Zielińskiego na 62.302 kor., Zygmunta Zielińskiego na 52.084 kor., Marcelego Zielińskiego na 40.507 kor., tudzież książeczkę miejskiej kasy oszczędności na nazwisko Witolda Zielińskiego na kwotę 19.890 kor. Znaleziono też pięć kopert z markami i papier formatu kwartowego z nagłówkiem galic. kasy oszczędn.

Na wszystkich tych książeczkach złożono po 1 koronie, a resztę sumy sfałszowano i to w sposób, nie budzący podejrzenia. Widocznie książeczki te miały być również wysłane w celach oszukańczych.

Przesłuchany Kwaśnicki dawał wykrętne odpowiedzi. Po przesłuchaniu go, oddany został sądowi.

Sprawa Łopuszyńskiego. Pośrednik Rosenzweig, który brał udział w aferach korupcyjnych sekretarza namiestnictwa, Łopuszańskiego, wypuszczonego przed kilku dniami na wolną stopę, został również wypuszczony z aresztu śledczego.

Morderstwo i samobójstwo. Do jednego z trzeciorzędnych hoteli we Lwowie przybył wczoraj w nocy około 30 lat liczący mężczyzna z kobietą. Para ta wypiła bardzo wiele napojów alkoholicznych, poczem rano mężczyzna, który podał, że się nazywa Teodor Łyśko, zastrzelił kobietę a następnie sam sobie życie odebrał.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Grigri".
W piątek: „To moje dziecko".
W sobotę po poł.: „Sen nocy letniej"; wieczór: „Grigri".

Demonstracya flotowa.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Paryż. „Figaro" donosi, że wczorajsza rada ministeryalna uchwaliła zgodzić się na demonstracyę flotową przeciw Czarnogórze, ponieważ informacye nadeszłe z Londynu, Petersburga, Rzymu i Berlina nie pozwalają na dalszą zwłokę decyzyi.

Kolonia. Koeln. Ztg." donosi, że demonstracya flotowa mocarstw ograniczy się tylko do t. zw. pokojowej blokady Antivari.

Paryż. „Temps" donosi z Petersburga, że Rosya zgodziła się na demonstracyę flotową tylko w porcie Antivari.

Opinia w Anglii.

Londyn. Dzienniki są zdania, że akcya Austryi przeciw Czarnogórze na wypadek dalszego oporu tego państewka, nie da się powstrzymać. Anglia weźmie w tej akcyi udział o tyle, o ile obracać się ona będzie w ramach, uchwalonych na londyńskiej konferencyi ambasadorów. Być jednak może, że Austrya rozszerzy swoją akcyę nie tylko na Durazzo, ale i na całe wybrzeże albańskie, aby w ten sposób uniemożliwić dowóz materyału wojennego i nowych posiłków serbskich, wysłanych do Albanii.

Paryż. Prasa francuska jest bardzo rozgoryczona z powodu stanowiska Anglii w obecnem przesileniu. „Journal" i „Echo de Paris" zarzucają wprost Anglii, że porzuciła politykę trójporozumienia i stoi zupełnie pod wpływem Austryi.

Francya.

Paryż. „Matin" donosi, że Francya zdecydowała się przecież wziąć udział w demonstracyi flotowej i wysłała jeden krążownik do Antivari.

Udział Włoch.

Rzym. Rząd włoski postanowił wysłać trzy okręty wojenne, które mają wziąć udział w demonstracyi flotowej.

Izwolski i Benkendorf.

Londyn. Dzienniki wyrażają zdziwienie z powodu doniesienia paryskiego „Matina", że Izwolski oświadczył się imieniem Rosyi przeciw demonstracyi flotowej w Antivari, podczas, gdy równocześnie ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf oświadczył się za tą demonstracyą i uchwała dotycząca zapadła jednomyślnie, także głosem ambasadora rosyjskiego.

Nowe ultimatum.

Wiedeń. Zamierzona demonstracya flotowa mocarstw przybiera coraz bardziej znamiona farsy. Dziś bowiem donoszą z Rzymu, że mocarstwa zdecydowały się rzekomo ponownie postawić Czarnogórze ultimatum w sprawie cofnięcia wojsk serbskich z pod Skutari i dopiero po odpowiedzi na to ultimatum, chcą przystąpić do demonstracyi w Antivari i Dulcigno. Wobec spodziewanego bliskiego upadku Skutari podobna zwłoka odbiera demonstracyi wszelkie znaczenie praktyczne.

Ostatni apel.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Paryża: Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zaproponował minister spraw zagranicznych wysłanie ponownej ostatniej noty zbiorowej mocarstw do Czarnogóry, którąby mniej więcej tak brzmiała:

„Po raz ostatni wzywa się Czarnogórę do natychmiastowego zaniechania oblężenia Skutari. Mocarstwa uznają ofiary poniesione przez Czarnogórę i dlatego gotowe są przyznać jej rekompensaty, uchwalone na konferencyi ambasadorów w Londynie. Gdyby jednak mimo przyrzeczenia mocarstw Czarnogóra dalej się opierała woli mocarstw, wszystkie mocarstwa bez wyjątku użyją środków, jakie uważać będą za stosowne, aby zmusić Czarnogórę do posłuszeństwa i odmówią jej wszelkich rekompensat".

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają, że nota taka przyszłaby zapóźno.

Bułgarya po stronie Czarnogóry.

Belgrad. „Mały Żurnal" donosi z Petersburga:

Tutejszy poseł bułgarski oświadczył Sazonowi, że Bułgarya solidaryzuje się z Czarnogórą w sprawie Skutari. Gdyby więc Austrya dalej utrudniała akcyę czarnogórską pod Skutari, to musi się ewentualnie z tem liczyć, że będzie musiała rozpocząć wojnę z całym związkiem bałkańskim.

Serbowie w Albanii.

Belgrad. W odpowiedzi na żądanie mocarstw co do wycofania wojsk serbskich z terytoryów albańskich, odpowiedziała Serbia, że nie może tego uczynić, dopóki granice przyszłej Albanii nie są ostatecznie ustalone.

Wiedeń. Serbskie transporty wojskowe do Albanii przybierają ogromne rozmiary. Przeszło 6.000 żołnierzy serbskich i trzy bateryе haubic są w drodze do Albanii na 16 okrętach wojennych, które w niedzielę minęły Korfu. Na dalszych 20 okrętach transportowych jadą do Albanii nowe posiłki serbskie. Ponadto przybyło wczoraj do Saloniki pięć pociągów z wojskiem serbskiem, składających się ze 180 wagonów. Wojska te zdążają również do Albanii.

Wiedeń. „Alban. Corresp." donosi, że Serbowie przysłali do Durazzo ciężką artyleryę i fortyfikują tę miejscowość, przygotowując się tam widocznie do poważnego oporu.

Odpowiedź państw bałkańskich.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że odpowiedź państw bałkańskich na propozycyę pośredniczącą mocarstw będzie umiarkowaną i prawdopodobnie umożliwi szybkie zawarcie pokoju. Bułgarya po upadku Adryanopola okazuje większe umiarkowanie, niż się tego spodziewano i odstąpiła od żądania granicy Saros-Midya, godząc się na proponowaną przez Europę linię graniczną Enos-Midya z małemi jedynie zmianami. Także w sprawie odszkodowania wojennego państwa bałkańskie nie chcą wywoływać komplikacyj europejskich.

Zakończenie operacyj tureckich?

Konstantynopol. W kołach poinformowanych twierdzą, że może już dzisiaj, a w każdym razie w dniach najbliższych operacye wojenne będą już na wszystkich terenach wojny zakończone i że Turcya wydała już odpowiednie zarządzenia do wszystkich tureckich dowódców.

Konflikt bułgarsko-rumuński.

Paryż. Dzienniki donoszą z Petersburga, że porozumienie w konflikcie rumuńsko-bułgarskim jest bardzo bliskie i że jego następstwem będzie przyłączenie się Rumunii i Bułgaryi do trójporozumienia.

Oświadczenie Kemala beja.

Rzym. Przybył tu prezydent prowizorycznego rządu albańskiego Kemal bej, który konferował z ministrem spraw zagranicznych i innymi ministrami. Kemal bej oświadczył, że obecnie niema zamiaru wzniecać powstania w Albanii, gdyż będzie czekać na wynik akcyi mocarstw. Prosi jednak mocarstwa, aby usunęły blokadę Valony, prowadzoną przez Grecyę, albowiem Valona może być za kilka dni zupełnie wygłodzona.

Starcie w Salonice.

Salonika. W Eleuteryi przyszło do starcia między Bułgarami a Grekami. Poczyniono zarządzenia celem przywrócenia porządku. Szczegółów brak.

Bliski upadek Skutari.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Wiedeń. Wszystkie dzienniki donoszą zgodnie, że położenie w Skutari jest rozpaczliwe. Czarnogórcy i Serbowie mieli wczoraj wielkie powodzenie. Z pięciu fortów Taraboszu oblegający zdobyli wczoraj trzy. Ostatnie dwa forty mogą paść każdej chwili. Na Wielkim i Małym Bardaniolu i koło Brdicy, Czarnogórcy posuwają się zwycięsko naprzód. — Miasto pali się w kilku punktach.

Wiedeń. „Südslav. Corresp." donosi z Kotoru: Walka pod Skutari trwa dalej. Turcy musieli opuścić Brdicę i Mały Bardaniol.

Belgrad. Spodziewają się tutaj, że Skutari dzisiaj wpadnie w ręce armii oblężniczej.

Atak na Tarabosz.

Dulcigno. Atak czarnogórski na Tarabosz rozpoczął się w poniedziałek przed południem. Walka trwała do nocy. Wczoraj nad ranem na nowo się rozpoczęła, a w południe zajęli atakujący pierwsze reduty. Serbska artylerya trzymała w szachu pozycye tureckie koło Tepe, tak, że Turcy nie byli w stanie poprzeć obrońców Taraboszu. Drugi szereg szańców wpadł w ręce atakujących o 5 popołudniu. Ogień artyleryi tureckiej staje się coraz słabszy. **Upadku Skutari oczekują w każdej chwili.**

Sejm.

(Telefonem).

Lwów. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o g. 11 przed południem i zakończyło się o 12 i pół. Termin następnego posiedzenia podany będzie do wiadomości w drodze pisemnej.

Na początku posiedzenia przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Kost' Lewicki, który oświadczył marszałkowi, że reforma wyborcza nie czyni postępów, przeciwnie, sprawa się zaciemnia.

Marszałek odpowiedział, że zarządzi wszystko, aby posunąć sprawę naprzód.

Lwów. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej lewicy i komisyi parlamentarnej prawicy. Po posiedzeniu zebrała się na naradę lewica, a o 3 po południu rozpocznie się posiedzenie prezesów klubów polskich, na którem mają być omówione jeszcze pewne kwestye, zdążające do złagodzenia dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, które rozpocznie się o 5 po południu.

Nastrój co do wyników tego posiedzenia jest pesymistyczny.

Z kilku stron czynią starania o dopuszczenia na to posiedzenie sprawozdawców dziennikarskich, czemu się jednak Podolacy sprzeciwiają.

Lwów. Jutro odbędzie się konferencya posłów w sprawie szpitala św. Ludwika w Krakowie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 2. kwietnia.

Giełda.

Wiedeń. Na giełdzie panuje zupełny zastój i nie ma żadnych obrotów z obawy przed komplikacyami z powodu konfliktu z Czarnogórą.

Z Adryanopola.

Adryanopol. W kilku domach znaleziono ukrytych wielu oficerów tureckich. Niektórzy z nich byli w przebraniu kobiet. Ogółem wzięto do niewoli tysiąc oficerów tureckich.

Bankiet w Moskwie.

Petersburg. Na wczorajszym bankiecie słowiańskim w Moskwie sekretarz towarzystwa wygłosił toast, w którym między innemi oświadczył:

— **Gdy wojna na Bałkanie będzie ukończona, wtedy dopiero może się rozpocząć dla nas wojna. Musimy więc być gotowi.**

Demonstracye w Petersburgu.

Berlin. Po wyjeździe bułgarskiego generała Dimitrjewa przyszło w ulicach miasta do burzliwych demonstracyj. Tysiączne tłumy wznosiły okrzyki: Precz z Austryą! Precz z Niemcami! Niech żyje Bułgarya! Na wezwanie jednego studenta udali się demonstranci pod ambasadę niemiecką, gdzie urządzili burzliwą demonstracyę. Wyparci stąd przez policyę udali się pod ambasadę austryacką, gdzie również urządzili burzliwą demonstracyę, w której brali udział nawet oficerowie czynni. Policya jednak i tu rozprószyła demonstrantów.

Nacyonaliści wnieśli na wczorajszem posiedzeniu Dumy podpisaną przez październikowców i członków prawicy interpelacyę w sprawie rozpędzenia nahajkami w niedzielę demonstrantów pod ambasadą austryacką. Hr. Bobriński oświadczył przytem, że oblał się rumieńcem wstydu, dowiedziawszy się o tem zachowaniu się policyi petersburskiej.

Przeciw Sazonowowi.

Petersburg. Na posiedzeniu komisyi legislatywnej Dumy, na którem obecny był minister Sazonow i jego zastępca Neratow, zaproponował październikowiec Janowski, aby na dowód, że Duma nie pochwala polityki Sazonowa, odrzucić etat-ministerstwa spraw zagranicznych. Sazonow opuścił w tej chwili salę posiedzeń komisyi

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p.
Teresie Chełmeckiej
biorąc udział w obrzędzie pogrzebowym, a rodzinie w jej ciężkim smutku, jakim jest strata ukochanej Matki, okazali swe współczucie, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie
Rodzina.

✝
Za duszę ś. p.
Antoniego Bronisława Grossa
jako w szóstą rocznicę śmierci odprawione zostaną
Msze święte żałobne
dnia 3 kwietnia 1913 roku o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 2 kwietnia 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·50 żądają 96·25 20-to frankówki w złocie 19·10 19·25. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 90·25, 90·75. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 82·25 82·75. 4½-prc. Listy zastawne Banku krajowego 92·— 93·—. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 85·— 86·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·— 97·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·50 —·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 83·50 84·50. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·— 94·—. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. —·— 96·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 95·50 96·50 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 83·75 84·75. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 84·50 85·50. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 82·— 83·—. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 90·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 81·25 81·75.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 kwietnia. (Giełda południowa).
Marki 118·02. Renta majowa 83 70. Renta koronowa węgierska 82·70. Akcye austr. zakł. kred. 635·50. Akcye węg. zakł. kred. 808·—. Akcye Anglobanku 340·—; Akcye Unionbanku 591·—. Akcye Bankvereinu 520·—. Akcye Landerbanku 519·50. Akcye kolei państwowych 706·—. Lombardy 117·75. Akcye fabryki broni 946·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 1063·50. Rima-Muranyi 717·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 31·33. Losy tureckie 229·—. Ruble 254·50. Skoda 832·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 kwietnia. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 205·—. Tow. dyskontowe 182·75.
Usposobienie: chętne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 2 kwietnia.
4-procentowa renta rosyjska 93·40 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 31. —; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·05 rb; 4-proc. listy ziemskie 82·95 rb.; 4½-proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 87·95 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 91·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 86·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·45 rub.; 4½-pro. listy łódzkie 86·30 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 429·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 430·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 436·50 rb.; Bank dyskontowy warszawski 451·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 258·— rb.; Lilpop 129·50 rub; Rudzki 125·25. Rudzki nowe 127·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 2[illegible]5·— rb.; Putiłów 157·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·85 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 390 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·36; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39·54; Łyżkowice 315·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 kwietnia. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 10·84 do 10·85; pszenica na maj 11·11 do 11·12; pszenica na październik 11·68 do 11·69; żyto na kwiecień 9·40 do 9·31; żyto na październik 9·60 do 9·61; owies na kwiecień 9·31 do 9·32; owies na październik 8·48 do 8·49; kukurudza na maj 7·60 do 7·61; kukurudza na lipiec 7·85 do 7·86; rzepak na sierpień 16·85 do 16·95.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne; piękna.

L. 668. 2911 1 3

KONKURS.

Przy Urzędzie miejskim w Grybowie jest do obsadzenia posada **lekarza weterynaryjnego.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1500 K, a nadto zapewnionym byłby nadzór nad targami w sąsiedniem miasteczku za wynagrodzeniem rocznem 600 K.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 15 maja b. r.**

Grybów, 31 marca 1913.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K Górski.